
Maciej Szargot

Uniwersytet Łódzki

ORCID 0000-0003-1205-3241

Ciastka Krasińskiego

Motywy ciast i ciastek pojawiają się dość często w pismach Zygmunta Krasińskiego, zwykle ujęte w sposób konwencjonalny. Na sposób ich potraktowania wpływają bowiem przyjęte bądź tylko opisywane przez poetę obyczaje i zachowania związane z życiem codziennym, społecznymi rytuałami, katolicyzmem, romantyzmem w ujęciu mickiewiczowskim lub bajronowskim, erotyką. Możemy to zaobserwować zarówno w listach, jak i w tekstach literackich Krasińskiego. Przyjrzę się jednemu i drugiemu, zacznę jednak od tych ostatnich.

W pierwszej części *Nie-Boskiej komedii* główny bohater w zaciszu małżeńskiej sypialni wygłasza znany monolog:

Od dnia ślubu mojego spałem snem odrętwiałym, snem żarłoków, snem fabrykanta Niemca przy żonie Niemce – świat cały jakoś zasnął wokoło mnie na podobieństwo moje – jeździłem po krewnych, po doktorach, po sklepach, a że dziecię ma się mi narodzić, myślałem o mamce.

[DZ, III, 1, s. 97]¹

Trywialność egzystencji żonatego poety znajduje wyraz w kilku znaczących motywach, pełniących tu rolę symboli. Po pierwsze – sen, wymieniony

¹ Dzieła literackie Zygmunta Krasińskiego cytuję wg wydania: Z. Krasiński, *Dzieła zebrane. Nowe wydanie*, red. M. Strzyżewski, Toruń 2017. W nawiasach oznaczam je jako DZ, zamieszczam nr tomu (cyfra rzymska) i woluminu (arabska) oraz stronę w tej edycji.

trzykrotnie jako antyteza prawdziwego życia. Po drugie – mieszczańskość, wyrażona przez obraz fabrykanckiego, niemieckiego małżeństwa. Po trzecie – seks, nieco tu ukryty, ale przecież mamy i małżeńskie łóżce, i jego owoc, czyli „dziecie”, które właśnie „ma się narodzić”. Po czwarte, wreszcie – żarłoczność. Filisterskość egzystencji łączy się z jej zwierzęcością, z uleganiem popędowi, skupieniem na zaspokajaniu potrzeb i instynktów: przedłużenia gatunku, poczucia bezpieczeństwa, wreszcie – nasycenia głodu.

Aluzja do jedzenia pojawia się zresztą w tym fragmencie dwukrotnie: bohater nie tylko wraz z żoną „śpi snem żarłoków”, ale i myśli o potrzebach żywieniowych nienarodzonego jeszcze dziecka, a zatem o mamce. Fragment eksponuje i wyraża manichejską odrazę hrabiego Henryka do świata materii, a zatem i do jedzenia, do pożerania.

Tymczasem pokarm i jego spożywanie pełnią w dramacie jeszcze jedną, dość oczywistą rolę – społecznego rytuału. Gdy dziecko już jest na świecie, trzeba je ochrzcić, a zatem wprowadzić w świat religijny i społeczny. Ważny obrzęd nadania imienia wiąże się – rzecz jasna – także z jedzeniem. Mówi o tym Żona:

Posłałam do cukiernika, żeby kilka tort przysposobił, boś podobno dużo gości sprosił na chrzciny – wiesz – takie czekoladowe z cyfrą Jerzego Stanisława.

[DZ, III, 1, s. 99]

Jedzenie połączy się więc z odbywającym się w domu aktem chrztu – uświetni go, ale i samo stanie się częścią religijno-społecznego rytuału, do którego potrzebny jest i „olej święty”, i „kilka tort [...] z cyfrą Jerzego Stanisława”. Autorka *Historii naturalnej i moralnej jedzenia*, Maguelonne Toussaint-Samat, pisze, że „ciasta łączą się ze wszystkimi rytami przejścia: obok ciasta urodzinowego, weselnego czy na chrzciny mamy też tak kiedyś ważny tort na pierwszą komunię”². Żona z dramatu łączy w zamówionych tortach stare tradycje z nowszymi: pomysł wypisanych (może lukrem?) imion chrzcielnych wiąże się z samym sakramentem, zwyczaj podawania tortu z okazji chrztin pojawił się już w XVII wieku, ale moda na czekoladę zapanowała dopiero w XVIII stuleciu³.

² M. Toussaint-Samat, *Historia naturalna i moralna jedzenia*, tłum. A.B. Matusiak, M. Ochab, Warszawa 2002, s. 227. Por. też L. Kolmer, *Przyjmowanie i wykluczanie*, [w:] *Jedzenie. Rytuały i magia*, oprac. F.-T. Gottwald, L. Kolmer, tłum. E. Ptaszyńska-Sadowska, Warszawa 2009, s. 241–252; A. Brillat-Savarin, *Fizjologia smaku albo Medytacje o gastronomii doskonałej*, wybór oprac. W. Zawadzki, tłum. i wstępem poprzedziła J. Guze, Warszawa 1973, s. 70–71.

³ M. Toussaint-Samat, *Historia naturalna...*, dz. cyt., s. 235–236. O dziewiętnastowiecznych gustach i obyczajach związanych ze słodyczami pisze A. Bołdyrew, *Od*

Warto przypomnieć, że w II części *Dziadów* gromada przywabiała duchy i za pomocą „jadła, napoju” odprawiała je w zaświaty. Używano w tym celu także – między innymi – ciast, zwłaszcza w stosunku do duchów dzieci:

Guślarz

Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?
Czy prosisz o chwałę Boga?
Czyli o przysmaczek słodki?
Są tu pączki, ciasta, mleczko [...].

Aniołek

Nic nam, nic nam nie potrzeba.
Zbytkiem słodczy na ziemi
Jesteśmy nieszczęśliwymi.
[.....]
Nie o pączki, mleczka, chrusty,
Prosim gorczycy dwa ziarna⁴.

Ciastka mają służyć duchom, umożliwić im ostateczne opuszczenie gromady i przejście na „tamten świat”. Sens ceremonii chrzcielnej, której towarzyszy rytualnie „kilka tort”, jest u Krasinińskiego inny – więcej, przeciwny: nowonarodzony hrabicz ma przyjąć imię i wiarę, zostać wprowadzony do społeczności „tego świata”. Ciasto pozostaje jednak kluczowe.

Ojciec chrzestny, pełniący w *Nie-Boskiej komedii* rolę mistrza ceremonii, wygłasza „przed kolebką” formułę potwierdzającą, że odprawiony sakrament stał się dla Orcia aktem przyjęcia do społeczności:

Jerzy Stanisławie, dopiero coś został chrześcijaninem i wszedł do towarzystwa ludzkiego, a później zostaniesz obywatelem, a za staraniem rodziców i łaską Bożą znakomitym urzędnikiem – pamiętaj, że ojczyznę kochać trzeba i że nawet za ojczyznę zginąć jest pięknie...

[DZ, III, 1, s. 106]

łakomstwa strzeż nas Boże! Pożywienie dzieci i młodzieży w XIX i na początku XX wieku, „Mówią Wieki” 2010, wydanie specjalne, *Kuchnia XIX-wieczna*, nr 4, s. 42–43.

⁴ A. Mickiewicz, *Dzieła*, wydanie rocznicowe, t. 3, *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1995, s. 18–19. Por. też I. Jarońska, *Kuchnia polska i romantyczna*, Kraków 1994, s. 212–213.

Nie wspomina o „czokoladowych” tortach „z cyfrą Jerzego Stanisława”. Ale kiedy pojawi się w utworze znowu, nie zapomni o dostarczeniu chrześniakowi pokarmu:

Ojciec chrzestny ciast ci przyniósł, poklepał po ramieniu i wróżył, że będziesz obywatelem pośród wielkiego narodu.

[DZ, III, 1, s. 120]

Formuła została niemalże powtórzona, tylko pouczenie zastąpiono szczęśliwą wróżbą. Ale i ten, kolejny już, symboliczny akt uspołecznienia został uświetniony i przypieczętowany ciastem. Rytuałowi stało się więc zadanie. Jak Ojciec i Matka chrzestna w imieniu Orcia ceremonialnie wyrzekali się „Szatana i pychy jego”, tak i torty z imieniem mieli zjeść w zastępstwie niemowlęcia goście na chrzcinach (jeden z nich mówi wyraźnie, że przybył z nadzieją na „sute śniadanie”). Teraz zaś nowy członek „towarzystwa ludzkiego” i przyszły „obywatel wśród wielkiego narodu” sam może już zjeść ciasto. Zaczyna się jego „sen żarłoka”.

Mamy jednak w dramacie do czynienia z rodziną poetów – a może i z rodziną szaleńców⁵. Wszyscy oni wyłamują się ze społecznych schematów. Ani hrabia Henryk nie będzie dobrym mężem i ojcem, ani Żona dobrą matką, ani wreszcie Orcio nigdy nie stanie się wzorowym członkiem „towarzystwa ludzkiego” i dobrym „obywatelem wśród wielkiego narodu”. Życie zrytualizowane będzie dla nich niemożliwe. Odrzucą „sen żarłoków”, czyli zwierzęco-mieszcząską egzystencję „zjadaczy chleba”, do której rytualny i realny wstęp stanowi oczywiście mleko mamki, ale przede wszystkim: torty i ciasta.

*

Pora na sformułowanie pytań. Skąd w *Nie-Boskiej komedii* wzięły się ciasta? Czy pojawiły się tam wyjątkowo, czy też powrócą w innych tekstach Zygmunta Krasińskiego? Jaki był stosunek jego i pozostałych romantyków do słodkich wypieków i do innych pokarmów?

Zacznijmy od ostatniej kwestii. Wiadomo, że niektórzy romantycy wyrażali niechęć do jedzenia w ogóle⁶. Wynikało to, przynajmniej po części, z charakterystycznego dla epoki postrzegania ciała, które znajdowało wyraz w modzie – także męskiej. Píše o tym Andrzej Banach:

⁵ Szerzej pisałem o tym w książce: *Układanie dramatu. Rzecz o Nie-Boskiej komedii*, Toruń 2017, s. 87–106.

⁶ Przeciwną ideę, zgodnie z którą nie należy ciałem pogardzać, lecz równoważyć potrzeby duszy i ciała, można znaleźć zarówno w teorii medycyny romantycznej, jak i np. w wypowiedziach mistrza Towiańskiego.

Romantyzm w pogardzie dla silnego ciała znowu powrócił do gotyckiej sylwetki, do wąskiej talii w gorsecie, do wąskich rękawów, długich nóg i obcisłych spodni. Znowu wykwint i inteligencka elegancja zamiast muskularnej budowy. Artysta jako ideał w miejsce atletycznego Murata. [...] Jak w romantycznej literaturze ciało straciło znaczenie na rzecz duszy, tak w romantycznej modzie przejawiała się niechęć do zdrowego ciała⁷.

To samo – może w jeszcze większym stopniu – dało się zaobserwować w modzie damskiej:

Taki typ urody reprezentować mogła tylko młoda dziewczyna, prawie dziecko. Kobieta trzydziestoletnia już się nie liczyła. Elegantka romantyczna była wątła, o bladej twarzy, symulującej modne suchoty. Opalona, zaróżowiona twarz gorsza była od nieubrania. Tylko panienka niezdolna do życia była wtedy ładna⁸.

Jeśli zatem moda romantyczna była wyrazem „niechęci do zdrowego ciała” i miała symulować śmierć za życia, to w naturalny sposób mogła się łączyć z niechęcią do jedzenia, z jego odrzuceniem. Wzorów dostarczał, jak w literaturze, lord Byron. Oto znamieny fragment z jego dziennika:

Jadłem dziś normalny obiad – po raz pierwszy od ostatniej niedzieli – dziś jest sabbath. Przez pozostałe dni herbata i suche biszkopty – sześć *per diem*. Teraz żałuję, że jadłem! Zabija mnie ociężałość, odrętwienie i potworne sny. A przecież było to tylko pół litra bucellas i ryby. Mięsa nie ruszam, niewiele jarzyn. Wolałbym być na wsi, zażywać dla ochłodzenia ruchu miast stosować w zastępstwie abstynencję. Nie przejmowałbym się zbytnio, gdyby mi jeszcze trochę przybyło na wadze, moje kości zniosłyby to wcale dobrze. Ale najgorsze, że równocześnie powraca szatan – póki nie zamorzę go głodem – ja zaś nie będę niewolnikiem żadnego apetytu. [...] Ach, jak mnie boli głowa – potworność trawienia!⁹

⁷ A. Banach, *O modzie XIX wieku*, Warszawa 1957, s. 105, 269.

⁸ Tegoż, *Historia pięknej kobiety*, Warszawa 1991, s. 71.

⁹ Cyt. za J. Żuławski, *Byron nieupozowany*, Warszawa 1964, s. 123–124. Andrzej Diniński pisze, że Byron, który od 1806 roku miał zwyczaj „spożywania tylko jednego posiłku dziennie”, dodatkowo „zaczął połykać duże ilości środków przeczyszczających. W późniejszym okresie, podczas pobytu w Szwajcarii, w osławionej willi Diodati nad Jeziorem Genewskim w 1816 roku Byron posilał się na śniadanie niejednokrotnie tylko cienką kromką chleba i pił filiżankę herbaty, a na kolację spożywał lekkie warzywa, popijając je butelką lub dwiema wody selcerskiej z odrobiną wina z regionu Bordeaux. Wieczorem pozwalał sobie na filiżankę zielonej herbaty, ale nigdy nie dodawał mleka ani cukru. Aby stłumić głód, palił cygaro. Bez wątpienia, w pewnych okresach swojego życia George Gordon cierpiał na anoreksję, czyli jadłowstręt psychiczny. Dieta głodowa nie tylko przemawiała do purytańskich i ascetycznych cech jego natury, ale był on także przekonany, że błądy i szczupły wygląd czyni go bardziej atrakcyjnym dla kobiet, które

Polska moda na imitowanie Byrona polegała między innymi na kopiowaniu jego póż i stylu życia. Agnieszka Wnuk wymienia właśnie Zygmunta Krasińskiego i Juliusza Słowackiego wśród polskich naśladowców życia, zachowań i stylu demonicznego poety¹⁰. Autor *Kordiana* pisał do matki w liście z 7 listopada 1834 roku:

Niedawno uczyniłem filozoficzną uwagę, że Bóg, tworząc człowieka, jeden tylko błąd popełnił – to jest ten, że człowiek bez jedzenia żyć nie może. O, gdyby nie to, jacy by ludzie byli podczciwi, jak rzadko człowiek sprzedałby swoje sumnienie, swoją godność za misę soczewicy! [...] Najpiękniejszą religiją na świecie byłaby sekta bezjedzących¹¹.

A zatem obok mody i charakterystycznego postrzegania ciała, obok chęci naśladowania autora *Giaura*, ważny stał się także kontekst manichejski: to demon zachęca Byrona, by był niewolnikiem apetytu, to głód zmienia człowieka „podczciwego” w Ezawa handlującego pierworództwem za miskę soczewicy. Człowiek jedzący zaprzedał się ciału i materii – „bezjedzący” zmierza w stronę ducha.

Warto dodać do tych obserwacji specyficznie polski kontekst historyczny. W czasach porozbiorowych należało ogłosić narodowy wielki post i pokutę, bo przecież nie wypada obżerać się na grobie ojczyzny. Po sarmackim karnawale winna zatem zapanować, wedle trafnego określenia Doroty Siwickiej, „polska kultura żałoby”¹². Izabela Jarosińska, autorka *Kuchni polskiej i romantycznej*, stwierdza, że oto:

„Skończył się sarmacki festyn” [...] Zapadły się pod ziemię [...] stoły uginające się pod ciężarem wspaniałego, pięknego i dziwnego jedzenia. Znikły beczki mlekiem, miodem i gdańską wódką płynące. Ulotniły się zapachy i smaki. Został gorzki chleb skrapiany łzami¹³.

chciałyby mu matkować, a on sam tego bardzo potrzebował” (A. Diniejko, *Byron i jego czasy*, Warszawa 2024, s. 59).

¹⁰ Por. A. Wnuk, *Bajronizm jako jeden z języków polskiego romantyzmu. Polskie adaptacje i modyfikacje*, „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” 2010, nr 8, s. 232–236.

¹¹ J. Słowacki, *Dzieła*, t. 13: *Listy do Matki*, red. J. Krzyżanowski, Wrocław 1959, s. 214–215.

¹² D. Siwicka, *Romantyzm 1822–1863*, Warszawa 1995, s. 194.

¹³ I. Jarosińska, *Kuchnia polska...*, dz. cyt., s. 203–204. Ta tradycja literackiej pogardy dla jedzenia nie przeminęła zresztą wraz z romantyzmem. Ewa Ihnatowicz pisze, że „pozytywiści w ogóle bohatera negatywnego lub pozbawionego autorskiej aprobaty naznaczali upodobaniem do jedzenia – już nie tylko ostryg, pasztetu czy innych dań wykwinnych, ale ogólnie do jedzenia. Tej formy kulinarnej metafory powieściopisarze pozytywistyczni używali najczęściej”. Łakomstwo bywa u nich „znakiem [...] degeneracji

Nawet więc jeśli romantyk uznawał potrzeby ciała, to jednocześnie uważał, że trzeba jeść, ale wątpliwe moralnie jest ucztowanie, a także iż człowiek potrzebuje chleba, ale już niekoniecznie ciastek.

Nie dziwi więc niezbyt przychylny stosunek do ciast i tortów wyrażony w *Nie-Boskiej komedii*. Tym bardziej że poeta daje w innych tekstach wyraz opisanej wcześniej niechęci do jedzenia w ogóle. W poemacie *Resurrecturis* pojawia się na przykład taka ironiczna rada dla Polaków:

Jedźmy i pijmy – bądźmy śmiercią złotą –
Ciała wygodą, a myśli nędzotą –
Tak się do głupich i szczęśliwych wliczym!

[DZ, II, s. 315–316]

Krasiniński kojarzy zatem jedzenie ze śmiercią, a nie z życiem. Obraz wspólnej uczty wskazuje na to, że i w tym wypadku – jak w *Nie-Boskiej komedii* – posiłek ma charakter rytualny i wspólnototwórczy. Jednak w tym wypadku biesiada przemieniająca wspólnotę narodową w „śmierć złotą” kojarzy się z popularnymi motywami: uczty Baltazara, złotego cielca (symbolu ubóstwienia materii i bogactwa), czy też śmierci wchodzącej na ucztę¹⁴. Chodziłoby zatem o to, by wspólnotę jedzących przekształcić we wspólnotę niejedzących. Uleganie ciału i wartościom materialnym jest bowiem jednoznaczne z zaniedbywaniem ducha. „Mający zmartwychwstać” powinni zatem nie tylko wziąć udział w „pracy wieków”, zachować „świętość w niewoli” i mesjanistycznie zbawić świat, ale także – mimo zachęt tego świata – zdecydować się na post, aby móc zrealizować wzniosłe cele¹⁵.

moralnej”, „gnuśnego, starczego egoizmu”, „anachronizmu i pospolitości”. „Zmysłowi smakosze są krewnymi uwodzicieli i hulaków [...]” (E. Ihnatowicz, *Literacki świat rzeczy. O realiach w pozytywistycznej powieści obyczajowej*, Warszawa 1995, s. 150–152). Jan Parandowski stwierdza zaś, że „u schyłku wieku XIX szanujący się poeta powinien albo mieć suchoty, albo wyglądać na suchotnika, komu złośliwa natura dała czerstwe zdrowie, starał się sztucznymi środkami o cerę bladą, i o wygląd nieboszczyka na urlopie: jadł tuzinami cytryny, pił ocet, odpędzał sen i odsuwał jedzenie, które pożerał oczami. Liryk ważący sto kilo mógł się przyśnić tylko humoryście” (J. Parandowski, *Alchemia słowa*, Warszawa 1986, s. 258).

¹⁴ O motywie śmierci wchodzącej na ucztę, najczęściej kojarzonym z historią Don Juana, pisała Barbara Szargot (B. Szargot, *Anusia patrzy na śmierć*, [w:] *Z problemów prozy. Powieść inicjacyjna*, red. W. Gutowski, E. Owczarz, Toruń 2003, s. 557–561).

¹⁵ Nie trzeba dodawać, że sam nakaz umiaru bądź ascezy, pochwała postu i uznanie obżarstwa za jeden z siedmiu grzechów głównych wywodzą się z chrześcijaństwa, dlatego też w niektórych wypowiedziach romantyków widać religijną czy quasi-religijną motywację. Por. M. C. Paczkowski, *Łakomstwo i obżarstwo w piśmiennictwie wczesnochrześcijańskim*, [w:] *Historia diety i kultury odżywiania*, t. 3: *Zalecenia i regulacje dotyczące odżywiania*

*

Istnieją jednak wyjątki od ogólnej zasady niejedzenia. Powodów do innych zachowań dostarcza miłość, która nie respektuje typowo romantycznej pogardy dla pokarmów, przeciwnie, zaleca spożywanie rozmaitych dań. W listach do Delfiny Potockiej Krasiński pisze słusznie, że „miłość, jak religia, ma obrządki swoje” [LP I, 101]¹⁶. Są to także rytuały pokarmowe, służące budowaniu wspólnoty zakochanych, wzmacnianiu związku i tworzeniu sytuacji o charakterze erotycznym.

Do rytuałów tych należy z pewnością wzajemne karmienie się przez zakochanych¹⁷. W ten właśnie sposób należy odczytywać listy do Delfiny, która na obczyźnie tęskni za polskim stołem. Krasiński, oczywiście, spieszy z pomocą i z pokarmem. Oto fragment listu z 14 września 1845 roku:

Nie poznałabyś mnie dzisiaj po tym, co się dzieje w moim pokoju. Co kwadrans Jan pompacyjnie wchodzi z półmiskiem, ja wstaję od stołu, gdzie piszę, łyżką kosztuję i zdanie moje ogłaszam. Już tak pięć półmisek weszło i wyszło. Pojmij, prawda, że Siż. przemieniony w gastronom kosztującego sosy o 10-ej z rana dziwnym jest zjawiskiem w naturze? I nikt, tylko Dyały, mogła go do tego zmusić. Uważasz, bulionów gatunki próbuje Siż., bo już nie zastał tego samego kucharza, co robił bulion ów nieśmiertelny, któryś ty ukochała. Więc nanieśli rozmaici inni kucharze rozmaitych innych bulionów i każdy z osobna, rozlany w kaszce,

w historii Europy (XIII–XXI w.) i w wybranych kulturach pozaeuropejskich, red. B. Płonka-Syroka, A. Syroka, Wrocław 2020, s. 344–374.

¹⁶ Listy do Delfiny cytuję wg wydania: Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, t. 1–3, Warszawa 1975. Oznaczam je jako LP, w nawiasach podaję nr tomu i stronę.

¹⁷ Wśród miłosno-kulinarnych rytuałów dziewiętnastowiecznych wymienić należy zwyczaj obdarowywania wybranki serca słodyczami, najlepiej w połączeniu z kwiatami, aby odwołać się do popularnej „mowy kwiatów”, za pomocą której sygnalizowano uczucia i ich charakter. Trzeba też przypomnieć równie rytualne, choć już nie tak intymne, przeciwnie, posiadające charakter wspólnotowy, ucztę narzeczeńskie z szampanem i potrawami, „której tradycja przypisywała właściwości afrodyzjakalne”, oraz „cukrowe kolacje” organizowane przez pana młodego jako zamknięcie uroczystości weselnych, złożone z „najbardziej reprezentacyjnych słodczy firmowanych kunsztem znanych cukierników” i słodkich win, „które wzmacniać miały uczucia miłości z jej erotycznym odcieniem” (E.M. Kostrzewska, *Miłość na widelcu. Kuchnia w rodzinach ziemiańskich Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Historia diety i kultury odżywiania*, t. 2: *Praktyki żywieniowe w Europie w kontekście społeczno-kulturowym. Ciągłość i zmiana*, red. B. Płonka-Syroka, A. Syroka, Wrocław 2020, s. 109–111). O związku seksu i jedzenia (o spożywaniu jako metaforze seksu) pisze B. Skowronek, *Jedzenie jako tekst kultury. Zarys problemu*, „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria*” 2012, nr 12, s. 284–285.

Siż. kosztuje, by rozstrzygnąć, który ma być wzięty dla Didyszy. Jeden z tych pięciu wybornym jest i tego się 15 funtów weźmie. Połowę Jan zawiezie, drugą Siż. przywiezie.

[LP, II, 737]

Do tematu bulionu powraca Krasiński w liście z 28 września 1845 roku, informując, że ekstrakt zupy przywiezie kochance jego żona:

Eliza jeszcze się nie dopakowała, ale jutro niezawodnie wyjeżdża [...].
Przesyłam Ci przez nią

Z rzeczy krajowych złożon upominek –
Trzewiki, bulion, kaszę, bursztyn, kminek.
Bursztyn i kminek w skórzanej szkatułce,
O jednej wewnątrz dzielącej ją półce,
Z cyframi twymi i czarną koroną,
Przy czym i chustkę znajdziesz Twą złożoną,
Którą Ci zabrał przypadkiem w Budero,
A teraz znalazł w rzeczach swych dopiero,
I wnet odsyłam. Przy tym San Martina
Odsyłam także, którego godzina
Przeszła już w świecie – dobry był przed laty,
Lecz dziś już pisarz starej z niego daty,
Choć go w swej myśli potężnej rozbierał
I ma za mędrca – M[ycielsk]i Generał!

Wszystko to oddanym Ci będzie, a mam nadzieję, że bulion znajdziesz idealnie dobrym. Sam Ci drugi transport przywiozę, jako i innych wyliczonych tu przedmiotów.

[LP, II, 748]

Bulion, kasza i kminek pojawiają się w towarzystwie prezentów: trzewików i bursztynu. Wszystko krajowe, by przeciwdziałać nostalgii. Wiersz wspomina także o chustce adresatki, która dziwnym trafem zabłąkała się pośród rzeczy poety, dowodząc tym samym niezwyklej, intymnej bliskości kochanków. Ironiczne wspomnienie o emigrancie, generale Michale Mycielskim, który zabiegał o względy Delfiny (proponował jej nawet małżeństwo), jest z kolei najwyraźniej przejawem zazdrości. Tkliwe uczucie, zazdrość, intymna bliskość, nawet erotyczna dwuznaczność, kiedy to żona przekazuje prezent kochance (może był to dla zakochanych fakt szczególnie podniecający – wszak od miłosnych pokarmów blisko do afrodyzjaków)... Wszystko to wymaga żywieniowych rytuałów, zbliżających Delfinę do Polski i do kochanka,

który chce ją miłośnie nakarmić. Nic dziwnego, że niejedzący Krasiński przemienił się najpierw w gastronomą, a potem w karmiciela.

Jedzenie może kochanków połączyć, ale też nie smakuje bez ukochanej osoby. Bez Delfiny staje się niemalże niemożliwe, a w każdym razie nie sprawia żadnej przyjemności. Krasiński skarży się na to w liście:

O którejże ty jadasz, Didyszo moja? Co do mnie, kiedym nie z Tobą, to nigdy, jak wiesz, nie siadam do stołu – jedna potrawę, chodząc, wezmę na talerz i basta! Jeść mi nie sposób, cokolwiek gdy więcej od wróbla zjem, zaraz męczarnie niesłychane mnie dręczą, tak jak Konstantego, który po każdym obiedzie wołał: „Otruty jestem”. Z Tobą tylko siadam do stołu, z Tobą mi tylko miło jeść, bo jakoś gdym z Tobą, wszystko miło, [...] wszystko, czego nigdy nie czynię bez Ciebie. Gdym bez Ciebie, nie ma we mnie nic ludzkiego, bom nieszczęśliwy!

[LP, II, 574]

Niejedzenie zyskało w ten sposób nową, miłosną motywację. Nie można jeść bez Delfiny. Odwrotnie – kiedy kochankowie są razem, jedzenie i każda inna czynność stają się przyjemne. Znowu nie ma mowy ani o dobrowolnym poście (post opuszczonego kochanka jest wymuszony przez okoliczności), ani o niechęci do jedzenia jako takiego. Wydaje się, że w oczywisty sposób w relacjach z Delfiną zanika pogarda dla ciała, tak przecież istotnego w erotyce, i dla jego potrzeb. Miłość rytualnie uświęca to, co romantyk w innych sytuacjach odrzucał. „Obrządki” miłosne są przyjemne i pożądane – także jedzenie. Natomiast pożywanie się bez kontaktu z ukochaną powoduje tylko zniechęcenie i cierpienie, bo związane z tym rytuały nie budują już aprobowanego związku miłosnego, tylko niechciany związek towarzyski. Warto zacytować jeszcze jeden list do Delfiny:

Wczoraj był wieczór u Wąsowiczowej, herbata malowana, śmietanka z wodą, cukier z gipsem, winogrona octu pełne, ciasteczka z kurzawy, nie z mąki. Panny koło fortepianu siedziały; E[liza] coś grać chciała, ażem się przeraził, ale zaraz przestała, ma zanadto godności i taktu, by grać i śpiewać przede mną, kiedy wie, żem Ciebie słyszał.

[LP, I, 327]

Wspomniana Eliza jeszcze nie jest w momencie pisania listu żoną poety, ale już wiadomo, że ojciec Zygmunta upatrzył sobie ją na synową (list został napisany w 1841 r. w Karlsbadzie, w którym autor *Nie-Boskiej komedii* na polecenie generała Krasińskiego miał zabiegać o rękę panny Branickiej). Wizyta „u Wąsowiczowej” zadzierzga więc nie tylko więzy towarzyskie, ale i matrymonialne. Nie dziwi zatem, że nic z wydanej kolacji (także ciasteczka, do których powracamy) nie smakuje biednemu poecie. Nie tylko musi on

spożywać te pokarmy z dala od ukochanej, a zatem w „męczarniach”, nie tylko uczestniczy w ten sposób w znienawidzonym rytuale towarzyskim, ale jeszcze jest w trakcie karlsbadzkiej kolacji rytualnie rozłączany z kochanką i łączony z przyszlą żoną. Cóż z tego, że taktowna Eliza nie śpiewa i nie gra, bo przecież nie może konkurować z niezwykle utalentowaną muzycznie Delfiną, jeśli „ciasteczka z kurzawy” już niemalże pieczętują niechciane narzeczeństwo poety?¹⁸

*

Powróciliśmy zatem do tematu ciastek i wiemy już, że ich obecność w *Nie-Boskiej komedii* nie jest jakimś niezwykle wyjątkiem – spotkać je bowiem można i w innych tekstach Krasińskiego. Choćby w krótkim wierszyku z albumu Amelii Żałuskiej:

[Żem zdrowszy dzisiaj, dziękując, donoszę...]

Żem zdrowszy dzisiaj, dziękując, donoszę
I żem zjadł z kawą nadziejską bryoszę!
A w książce pisać – nie wiem, co napiszę –
Bo w duchu moim same tylko cisze –
I same pustki – i tylko ruiny –
Jakbym ostatniej był bliski godziny
I dusza n i c z y m się przed śmiercią ciała
W ciele, co n i c z y m się stanie, już stała!

[DZ, I, s. 230]

Wraz z kolejnym ciastkiem – brioszą (*brioche*) – powraca romantyczna pogarda dla jedzenia. Pozornie brioszka jest „nadziemska”, w istocie jak najbardziej ziemską, pozornie wzmacnia siły żywotne, w istocie zabija lub służy za pokarm żywemu trupowi. Ciało podąża za zrujnowanymi duchem i duszą, by za ich przykładem „stać się niczym”. Odżywianie jest tylko maską, dającą procesowi umierania złudzenie życia i zdrowia. Ironicznie ukazaną funkcją „nadziemskiej bryoszy” z kawą jest zatem maskowanie śmierci wewnętrznej i choroby. Początek wiersza przypomina niezwykle konwencjonalny początek listu, który to list – co dokumentują kolejne wersy – jest kompletnie

¹⁸ Podobnie traktował Krasiński posiłki bez Delfiny (a zatem domowe, w gronie rodziny) już w okresie małżeństwa z Elizą. Por. I. Jokieli, *Romantyk je obiad i wychowuje dzieci*, [w:] *Codziennosc w literaturze XIX (i XX) wieku. Od Adalberta Stiftera do współczesności*, red. G. Borkowska, A. Mazur, Opole 2007, s. 213–226.

pozbawiony treści: „pisać – nie wiem, co napiszę”. Brioszka z kawą ukrywają pustkę. Tak działa pokarm – nawet ulubiony.

Inne ciastko przywołuje list do Henryka Reeve’a, napisany w Genewie 29 czerwca 1831 roku. Zrozpaczony Krasiński błąka się po mieście w poczuciu hańby, jaką przyniosło mu niewzięcie udziału w powstaniu listopadowym, i pisze do przyjaciela:

Moje dni mijają jak płynące po niebie obłoki, nie zostawiając śladu na swej drodze, która na nich jednak zostawiła głęboki ślad. Bo oto, wypłynąwszy ponad Jury świetlistą masą, dobijają do Mont-Blanc ciemne i postrzępione. No, oczywiście, oczywiście, nie wszystko jeszcze stracone, skoro zawsze można zjeść skrzydełko kurczęcia, zrobić wycieczkę do Pommier. Czy wiesz, że przepaść to jedna z piękności natury? Jak spokojny musi być sen tych, którzy się znajdują na ich dnie, pokruszeni jak ciastko! Od pewnego czasu zatrzymuję się nad każdą przepaścią i spoglądam w nią radośnie: czuję, że mógłbym zakończyć rozrachunki z ludźmi i z sobą. To się nie stanie: jestem chrześcijaninem. Ale mogłoby się stać, i ta myśl przynosi mi ulgę.

[LR, I, 254]¹⁹

Marek Bieńczyk komentuje ten fragment następująco:

Mamy tu bowiem do czynienia z zapatrzeniem w przepaść, które jest **hipnotyzmem głębi**, przykuwającym uwagę na stałe i magnetycznie wzywającym w dół. [...] Pokusa samobójcza (najpełniejszy wyraz znajdzie ona w śmierci hrabiego Henryka) pojawia się u Krasińskiego bardzo wcześnie i od początku jest związana z obrazem magnetyzującej pustki [...].

„Pokusa, by stać się nicością”, „żądanie niebytu” zachęcają do samobójstwa i wyzwalają dążenie do roztrząsania się i rozkruszenia – na modłę „zgniecionego ciastka”. [...] Zadawana sobie brutalna przemoc stanowi jakby jedyną możliwą zemstę na fatalności istnienia²⁰.

Oczywiście rozważania nad przepaścią i hipnotyzmem głębi świetnie charakteryzują mortalistyczną wyobraźnię Krasińskiego – zgoda. Nas jednak interesuje szczególny fakt, że marzeniu o skoku w przepaść towarzyszą wyobrażenia pokarmów: „skrzydełka kurczęcia” i ciastka. Pierwsze jest zjadane i komentowane ironicznie: nie wszystko stracone, skoro można się najeść.

¹⁹ Listy do Reeve’a cytuję wg wydania: Z. Krasiński, *Listy do Henryka Reeve*, tłum. A. Olędzka-Frybesowa, oprac., wstępem, kroniką i notami opatrzył P. Hertz, t. 1–2, Warszawa 1980. Oznaczam je jako LR, w nawiasach podaję nr tomu i stronę.

²⁰ M. Bieńczyk, *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci*, Warszawa [1990], s. 30–31.

A zatem kolejny wyraz pogardy, bo przecież wszystko właśnie jest stracone, a jedzenie jedynie maskuje klęskę, udając utracony sens życia.

Jednak ciastko opisane w liście nie służy autorowi listu do jedzenia. To on jest ciastkiem. To jego skok w przepaść może to ciastko skruszyć. Wypiek występuje więc jako nośnik interesującej Krasińskiego cechy – kruchości. Marzenie o byciu ciastkiem jest jednoznaczne z marzeniem, o którym pisał Bieńczyk: o pełnej destrukcji, kompletnym rozbiciu. Człowiek-ciastko jest kruchy i kompletnie bezsilny wobec losu, a nawet wobec siebie samego – każda z tych sił może go zmiażdżyć. Czy także – zjeść? Wydaje się, że Krasiński jest bliski i tego wyobrażenia, bo przecież jako symbol kruchości mógł poeta wprowadzić coś niejadalnego, na przykład szkło. W tym wypadku więc motyw ciastka budzi nie tylko pogardę i ironię, nie tylko też marzenie o samozagładzie, ale i ukryte, przerażające marzenia kanibalistyczne – o byciu zjedzonym. Wydaje się, że głodnym potworem jest w tym wypadku hipnotyzująca przepaść. Być może to właśnie najwyższy wyraz pogardy i ironii w stosunku do samego siebie, na jaki zdobył się poeta. Być może jest to także najbardziej drastyczny przejaw manichejskiej odrazy do pokarmu i czynności jedzenia.

I jeszcze jeden, nieco wcześniejszy list znad Lemanu (z 20 maja 1831 r.):

A więc, mój drogi Henryku, zostałem w Genewie sam, sam, sam, sam, sam, sam, sam, sam, sam, sam, sam. Można być samotnym pośród ludzi, przemykając się ulicami ku jezioru, pływając po nim łodzią kilka godzin dziennie, a potem tą samą drogą wracać do własnego pokoju o purpurowych zasłonach. Tu, przy świetle dwu świec, palę wieczorem, dręcę się jak w ciemnicy, ręce mam związane jak więzień, chudnę po trochu mimo ciastek zjadanych Pod Lipą (jedyna pociecha w tym życiu) [...].

[LR, I, 174–175]

Po raz pierwszy ciastko pojawia się tu poza konwencją. Jedzenie przestaje być przedmiotem romantyczno-manichejskiej pogardy, miłosnym czy społecznym rytuałem albo elementem kanibalistycznego marzenia o samozagładzie. Samotny w Genewie i nieszczęśliwy poeta po prostu „osładza” sobie bolesny los „ciastkiem zjadany Pod Lipą”. Krasiński jawi się tu nagle jako „nasz współczesny”: człowiek, który „zajada” cierpienie i stres. To jego ludzki, normalny, współczesny rys – syn cierpiącego narodu, zhańbiony faktem beczynnego pozostawiania w Genewie, kiedy trwa jeszcze powstanie listopadowe, pociesza się słodyczami. Teraz chyba można pokusić się o odpowiedź na pytanie: skąd to preferowanie słodkich wypieków, widoczne już w *Nie-Boskiej komedii*, obecne w listach i liryku o brioszce. Krasiński – koneser ciast podawanych Pod Lipami – musiał je najzwyczajniej i po prostu lubić.

Bibliografia

- Banach A., *Historia pięknej kobiety*, Warszawa 1991.
- Banach A., *O modzie XIX wieku*, Warszawa 1957.
- Bieńczyk M., *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci*, Warszawa [1990].
- Bołdyrew A., *Od łakomstwa strzeż nas Boże! Pożywienie dzieci i młodzieży w XIX i na początku XX wieku*, „Mówią Wieki” 2010, wydanie specjalne, *Kuchnia XIX-wieczna*, nr 4.
- Brillat-Savarin A., *Fizjologia smaku albo Medytacje o gastronomii doskonałej*, wybór oprac. W. Zawadzki, tłum. i wstępem poprzedziła J. Guze, Warszawa 1973.
- Diniejko A., *Byron i jego czasy*, Warszawa 2024.
- Historia diety i kultury odżywiania*, t. 3: Zalecenia i regulacje dotyczące odżywiania w historii Europy (XIII–XXI w.) i w wybranych kulturach pozaeuropejskich, red. B. Płonka-Syroka, A. Syroka, Wrocław 2020.
- Historia diety i kultury odżywiania*, t. 2: Praktyki żywieniowe w Europie w kontekście społeczno-kulturowym. Ciągłość i zmiana, red. B. Płonka-Syroka, A. Syroka, Wrocław 2020.
- Ihnatowicz E., *Literacki świat rzeczy. O realiach w pozytywistycznej powieści obyczajowej*, Warszawa 1995.
- Jarosńska I., *Kuchnia polska i romantyczna*, Kraków 1994.
- Jedzenie. Rytuały i magia*, oprac. F.-T. Gottwald, L. Kolmer, tłum. E. Ptaszyńska-Sadowska, Warszawa 2009.
- Jokiel I., *Romantyk je obiad i wychowuje dzieci*, [w:] *Codziennosc w literaturze XIX (i XX) wieku. Od Adalberta Stiftera do współczesności*, red. G. Borkowska, A. Mazur, Opole 2007.
- Paradowski J., *Alchemia słowa*, Warszawa 1986.
- Siwicka D., *Romantyzm 1822–1863*, Warszawa 1995.
- Skowronek B., *Jedzenie jako tekst kultury. Zarys problemu*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2012, nr 12, s. 281–289.
- Szargot B., *Anusia patrzy na śmierć*, [w:] *Z problemów prozy. Powieść inicjacyjna*, red. W. Gutowski, E. Owczarz, Toruń 2003.
- Szargot M., *Układanie dramatu. Rzecz o Nie-Boskiej komedii*, Toruń 2017.
- Toussaint-Samat M., *Historia naturalna i moralna jedzenia*, tłum. A.B. Matusiak, M. Ochab, Warszawa 2002.
- Wnuk A., *Bajronizm jako jeden z języków polskiego romantyzmu. Polskie adaptacje i modyfikacje*, „Śląskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” 2010, nr 8, s. 231–244.
- Żuławski J., *Byron nieupożowany*, Warszawa 1964.

Krasiński's Pastries

Abstract

The article explores the motifs of food and dishes present in the literary works and correspondence of Zygmunt Krasiński – focusing in particular on cakes and pastries. The poet references these foods within the typical contexts and interpretations of

his time: as representations of repugnant nourishment (and thus of materiality), as ritual and community-forming elements, or as components of erotic rituals. The way cakes and pastries (more broadly – food) are treated is influenced primarily by Catholicism and Romanticism, understood in the Mickiewiczian or Byronic sense. The point of departure for the analysis is the presence of cakes and tortes in literary texts (such as *The Undivine Comedy* and various lyrical poems), with attention also paid to sweets mentioned in the poet's letters. The treatment of these motifs in both literary and paraliterary texts is similarly conventional. Identifying a role for pastries that goes beyond convention and ideology is therefore possible, but such instances are exceedingly rare (only one example has been found).

Słowa kluczowe: Krasiński, ciastka, konwencja kulturowa, moda, manicheizm, erotyka

Keywords: Krasiński, pastries, cultural convention, fashion, Manichaeism, eroticism